CZEŚĆ MARJI

Rok XIII. Czerwiec 1935. Nr. 10.



CUDOWNY OBRAZ MATKI BOSKIEJ
w Starejwsi koło Sanoka.

TREŚĆ NUMERU 10:

Adres Prezesa Związku:
KS. JÓZEF CHRZĄSZCZ
Tarnów, ul. Piłsudskiego 9.
(wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Karmelicka 41, I. p.
Telefon 187-67.
Konto czekowe P. K. O. 404.145

Warunki przedpłaty „Cześć Marji“: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

OD REDAKCJI.

Do obecnego N-ru dołączamy Sodalicjom po 2 egz.: »Sprawozdania«. Prosimy je wypełnić i jeden odesłać przed 10 czerwca na ręce ks. Prezesa, drugi zaś, jako kopję zostawić w aktach Sodalicji. Gdyby któraś Sodalicja druku: »Sprawozdanie« nie otrzymała, prosimy zgłosić się do Redakcji.

OD ADMINISTRACJI.

Do N-ru obecnego dołączamy wykazy zaległości po koniec r. 1934/5. Prosimy o wyrównanie tychże zaległości, by długi na nowy rok szkolny nie zostawały. Niektóre Sodalicje mają jeszcze długi z r. 1933/4, prosimy również o ich wyrównanie.

Rekolekcje zamknięte dla maturzystek na Śląsku odbędą się w Rybniku w klasztorze SS. Urszulanek od 23. — 26. czerwca 1935 r. Koszta wynoszą od osoby 6 — zł. za pełne utrzymanie. — Należy zabrać ze sobą bieliznę pościelową i przybory toaletowe. Zgłoszenia imienne proszę kierować pod adr.: Klasztor S.S. Urszulanek Rybnik, woj. śląskie — i wpłacić jako zadatek 3 zł. (Konto P. K. O. Nr. 305. 356 — Klasztor SS. Urszulanek Rybnik). — Przyjazd do Rybnika w niedzielę 23. czerwca po południu. Rozpoczęcie rekolekcyj w niedzielę o godz. 18-tej, zakończenie w środę po południu. — Rekolekcje są dla wszystkich maturzystek bez względu na to, czy należą do Sodalicji lub nie należą. — Uprasza się o wczesne zgłoszenia.

X. Antoni Jochemczyk moderator diec. Sod. Mar.

W Zakładzie Najśw. Marji Panny Anielskiej w Kościerzynie odbędą się w czasie od 24—27 czerwca br. dwudniowe **rekolekcje zamknięte** dla maturzystek diecezji chełmińskiej

Rozpoczęcie pierwszego dnia wieczorem o godz. 8, zakończenie ostatniego dnia rano po Mszy św. Opłata 7 złotych.

Zgłoszenia przyjmuje do 18 czerwca br. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Pelplinie.

Rekolekcje zamknięte dla maturzystek gimnazjalnych i seminarjalnych archidiecezji krakowskiej i sąsiednich diecezyj odbędą się w dniach 25—27 czerwca b. r. w Krakowie. Początek w poniedziałek 24 wieczorem. Koszta utrzymania wyniosą 6 zł. Zgłoszenia i pieniądze należy nadsyłać do Administracji: „Cześć Marji“ Krakow, ul. Karmelicka 41, do dnia 10 czerwca, poczem zostaną przesłane karty uczestnictwa.

Wrazie licznych zgłoszeń, odbędzie się druga serja rekolekcyj od 28 czerwca.

C Z E Ś Ć M A R J I

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
ROK XIII. CZERWIEC 1935. Nr. 9. 10

Ś. p. Marszałek Józef Piłsudski

Zwycięski Wódz walk o niepodległość Polski pierwszy Naczelnik Państwa, *zmarł dnia 12 maja 1935 r. Zwłoki spoczęły w grobach królewskich na Wawelu w Krakowie, Serce zaś we Wilnie. Do żałoby w jakiej pogrążoną jest cała Polska, przyłączają się Sodalicje Marjańskie uczenic Szkół średnich w Polsce i wznoszą modły do niebios za Jego duszę.*

* * *

Ś. p. Marszałek Józef Piłsudski rozumiał rolę religji w życiu prywatnem, społecznem i państwowem i dlatego czynił wiele, by wytworzyć współpracę Kościoła i Państwa w Polsce. Z papieżem Piusem XI, poprzednio Nuncjuszem Ap. w Polsce, był w szczerej i serdecznej przyjaźni. Przyczynił się do zawarcia Konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską. Że doceniał katolicyzm, świadczy choćby ten fakt, że wziął udział w Zjeździe katolickim w Warszawie.

Był serdecznym czcicielem N. Matki B. Ostrobramskiej. Wziął udział w koronacji Cudownego Obrazu. Nad łóżkiem Jego wisiał ryngraf z obrazem Pani Ostrobramskiej. Ryngraf ten umieszczono na srebrnej trumnie, która kryje Jego zwłoki. Nie rozstawał się z obrazkiem M. Bożej Ostrobramskiej, przypominającym szkaplerz, haftowanym na jedwabiu. Nawet gdy wyjeżdżał do kraju czy zagranicę, zabierał obrazek ten ze sobą i wszędzie stał on na Jego biurku pracy, czy przy łóżku Jego odpoczynku. W trumnie spoczywa, trzymając ten obrazek w skrzyżowanych rękach.

Piękny i rzewny był Jego stosunek do Matki. Pisał sam o sobie, że w trudniejszych chwilach życia, zapytywał siebie, jakby Mu Matka kazała wtedy postąpić. Serce swe kazał złożyć u stóp prochów swej Matki.

Niech Marja, Którą czcił i kochał
będzie Mu Orędowniczką łaskawą w wieczności!

Prezydjum Związku
ogłasza na nowy rok szkolny 1935/6 hasło:

Będę konsekwentną.

Dziś potrzeba nam katolików z przekonania, którzyby byli konsekwentnymi, których postępowanie zgadzałoby się z zasadami wyznawanemi.

Potrzeba nam także konsekwentnych sodalisek i sodalisów, którzyby byli sodalisami nie z imienia tylko, lecz w życiu, w całem postępowaniu, w czynach.

Sądzimy, że hasło: »Będę konsekwentną«, jest dziś bardzo aktualne i że Sodalicje przyjmią je z ochotą.

Redakcja oczekuje na ten temat artykułów pisanych przez sodaliski. Wydziały zaś sodalicyjne mogą obmyślać i przygotowywać plan pracy na nowy rok szkolny zgodny z naszem hasłem.

BĄDŹ DOBRĄ!

Bądź dobrą! hasło Dzieci Marji
Na drogę życia ci daję.
Niech towarzyszy w każdej cierpień chwili,
W przyszłości nieznane kraje.

Bądź dobrą dla tych, co ci życie dali,
Co od kolebki strzegli twoich dróg,
Co cię swem sercem umiłowali,
W duszę wpoili, że twym celem — Bóg.

Bądź dobrą dla tych, których na ziemi
Bóg za drogowskaz życia ci dał.
Którzy tak bardzo uczyć cię temi
Pragną słowami, któremi Bóg sam uczyć cię chciał.

Bądź dobrą dla tych, co razem z tobą
Nieraz, o, stokroć cięższy niosą krzyż.
Choć go nie widzisz jasno przed sobą
Ale ty za nich modły zanoś wzwyż.

Bądź dobrą dla tych, którym los sierocy
Nie szczędzi nędzy na tym padole,
Co opuszczeni, od ludzi dalecy
Bogu samemu powierzają bóle.

Bądź dobrą dla tych, co Boga zdradzili.
I błagaj: Panie ostro win ich nie sądź.
Choć inni twierdzą — na śmierć zasłużyli
Ty dla nich zawsze tylko Dobry Bądź!

sod. Jadwiga, Częstochowa
gimn. „Nauka i Praca".



Serce Twe Jezu, miłością goreje,
...a nasze serca...

Pierwowzór charakteru.

(według dzieła Ks. Arcyb. Bilczewskiego p. t. „Charakter").

Jako prawdziwy Bóg i najdoskonalszy Człowiek, Jezus Chrystus sam jeden miał absolutne prawo powiedzieć do ludzi: »Pójdźcie za mną i nauczcie się ode mnie doskonałości«. A my powinniśmy pójść za tem wezwaniem i stać się najwierniejszymi uczniami Chrystusa, powinniśmy rys po rysie z Niego przenieść na naszą duszę i wytworzyć w sobie największe dzieło sztuki — charakter chrześcijański. Ponieważ zaś charakter moralny, jak wiemy, jest to rozum przeświecony prawdą, wola silna wszystkiemi cnotami i serce pełne szlachetnych uczuć, przeto powinniśmy sobie najpierw uprzytomnić, jaki był rozum, jaka wola i serce Chrystusowe.

Rozum Jezusa widzimy w całem Jego życiu, ale najbardziej w czasie Jego życia publicznego, które rozpoczął 40-dniowemi rekolekcjami. Usunął się na puszczę, żeby zdala od zgiełku świata, w modlitwie i poście przejrzeć raz jeszcze swój plan i zadanie. Dzieło to było niesłychane, a streszczało się w dwóch głównych myślach: »Zniszczenie na świecie panowania grzechu, kłamstwa, samolubstwa, niesprawiedliwości i odnowienie, odrodzenie ludzkości w jej myśleniu i chceniu, w życiu prywatnem i publicznem, przez zbudowanie w duszach Królestwa prawdy, sprawiedliwości, miłości i łaski.

Rozum człowieka odbija się w jego słowie. Prawdziwie wielkie, życiodajne słowo może wypowiedzieć tylko wielka dusza i naodwrót słowo prawdziwie wielkiej duszy zawsze jest wielkie. Otóż tak wielkich, tylu i tak szczytnych praw, jakie Chrystus obwieścił światu, nie wypowiedziała nigdy żadna jednostka ludzka, ani też ludzkość razem wzięta, we wszystkich swoich najgenjalniejszych przedstawicielach. Najgłębsze zaś wskazania swoje podawał i roztaczał Chrystus nie w blaskach krasomówczych, ale w formie najprostszej i dlatego właśnie, że znalazł na wyrażenie swych myśli wiecznie ważne i wszystkim zrozumiałe słowo, słuchacze zdumieni osądzili, że »potężnym jest w czynie i w mowie«.

Jako najmędrszy z ludzi jest też Chrystus najidealniejszym wychowawcą ludzkości. Nikt pilniej, cierpliwiej nie wdrażał swoim uczniom słowy i przykładem powinności zamiłowania pracy, obowiązku wypełniania wszystkich zadań życia, nie dla oka ludzkiego, ale z sumienia i miłości Boga.

Na tych samych wyżynach co wielkość rozumu, była u Chrystusa prawość, wzniosłość, siła i świętość woli. Szła ona zawsze i wszędzie za wskazówkami, które jej rozum podawał. Wszczepiona w wolę Słowa Bożego wola ludzka Jezusowa pożądała jedynie tego, co było zgodne z Wolą Ojca Niebieskiego. »Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał, Ojca«. Prawość, niezłomność woli wypowiadała się stale we wzniosłych czynach, a przyłożył przecież rękę do dzieła najtrudniejszego ze wszystkich, do pojednania ludzi z Bogiem. Żadne przeszkody nie zdołały Go od niego odwieść. Nie miał ani na chwilę wahania: zrobić, nie zrobić. Sam przyrównywał się do podróżnego, który nie zmyli drogi, bo idzie nie w nocy, ale za dnia w pełnem świetle woli Ojca.

Często genjusz ludzki ogniskuje się cały w głowie, lub wyczerpuje

się w silnem napięciu woli, nie dosięgając serca. Człowiek bez serca, to istota pozbawiona szlachetnych uczuć, nie umiejąca współczuć i kochać.

Chrystus, jako Człowiek, miał prawdziwe Serce ludzkie, najszlachetniejszem zaś uczuciem mieszczącem się w Jego Sercu była miłość. W pierwszym rzędzie Serce Jezusa kochało Boga. Można powiedzieć, że tylko Serce Jezusa wypełniło w całości przykazanie: »Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twojego«. W Bogu i dla Boga Serce Jezusa kochało wszystkich ludzi. Na większą, dobroczynniejszą miłość nikt się zdobyć nie potrafi. Miłość Chrystusa była powszechną, miała jednak swoje odcienie. Najbardziej kochał Pan Jezus swą Matuchnę, a kiedy Ją musiał opuścić, nazwał Ją w ostatniem słowie imieniem Niewiasty, czem stwierdził, że była ona wogóle i będzie po wszystkie czasy najidealniejszą przedstawicielką płci niewieściej. Potem szczególną miłością miłował Chrystus dzieci i młodzież. On pierwszy głosił nieznane dotąd światu prawa i przywileje dzieci. On wystąpił jako obrońca, jako mściciel ich krzywd w słowach, które żyć będą wiecznie: »Kto przyjmuje jedno z dzieci w imię moje, mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jedno z dzieci, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokościach morskich«. Osobne miejsce zajmuje w Sercu Chrystusa Ojczyzna ziemska. Mimo ukochania swej Ojczyzny miłością taką, jak gdyby tylko ona jedna była na świecie, Chrystus kochał Ojczyzny wszystkich ludzi, a nadewszystko ludzkość całą. Wszak jest Bogiem, który wszystkie Ojczyzny stworzył, wszak ogłosił się bratem każdego człowieka, wszak umarł za wszystkich.

Sod. Stankiewicz Janina Kraków.

II.

Patrząc więc na najgłówniejsze czyny i dzieła Chrystusa, widzimy, że miał On największy rozum, najsilniejszą wolę, najszlachetniejsze serce, a więc najdoskonalszy charakter moralny, który winniśmy naśladować. Wielkość Chrystusa leży w tem, że przeogromna siła moralna łączy się u Niego z pełnem odczuciem bólu fizycznego i moralnego, że tkwi On niewzruszenie w tem, co jest wieczne, a jednak równocześnie spuszcza się głęboko we wszystko, co ludzkie i uczestniczy w niem całem Swojem człowieczeństwem. Tylko przez zdolność odczucia cierpienia, a zarazem przez wielką swoją siłę moralną stał się wiekuistym wzorem, na którym kształtują się wielkie charaktery.

Naśladujmy w Nim tę tworzącą stałe tło jego życia pokorę, gdy to w Wielki Czwartek, On Pan nad Pany, umywa nogi Swym uczniom, jako najniższy »sługa ludzi«, uczmy się od Chrystusa modlącego się w Ogrojcu prawdziwie dobrej modlitwy, powtarzając z Nim »Nie moja lecz Twoja, niech się iści wola«. Wyzujmy z serca, za Jego przykładem, wszelką mściwość i złość, abyśmy umieli odpowiedzieć jak On na wymierzony policzek: »Jeślim źle rzekł, udowodnij, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?« Chrystus bowiem jako Człowiek, który przyszedł usunąć ze świata zemstę, aby nie dać pozoru mściwości, woli zapomnieć o Swojem prawie, poświęcić chwilowo Swoją sławę i obiera drogę cierpliwości i miłosierdzia. Chrystus cierpiący na krzyżu nie

zapomniał o człowieku i w siedmiu słowach Swoich, dał nam wskazówki, jak postępować mamy. Mówiąc: »Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią«, daje ludziom przykład, że należy przebaczać nawet najgorszym wrogom, zaś w słowach wypowiedzianych do łotra: »Dziś ze mną będziesz w raju« pozostawił ludziom wielką nadzieję, że ci wszyscy otrzymają przebaczenie, którzy, choćby w ostatniej swej godzinie szczere uczynią wyznanie, że zgrzeszyli i winy swoje odwołają i potępią. Śmierć Chrystusa na krzyżu za grzechy ludzkie, to największe dzieło pojednania ludzi z Bogiem, Boga z ludzkością. W chwili tej dokonało się nagromadzenie wszystkich sił, łask Bożych dla świata, aby każda jednostka, aby ludzkość cała, byle chciała, mogła już tu na ziemi osiągnąć pełną doskonałość moralną, żyć tu na ziemi pełnem życiem boskiem. Korzystajmy przeto z tej świętej Ofiary za nas złożonej, a idąc za Chrystusem wzrastajmy w cnotę i dobre uczynki.

Aby nam łatwiej przyszło naśladować Chrystusa, zbierzmy jeszcze raz cechy Jego charakteru. Charakter Chrystusa był przedewszystkiem jednolity i harmonijny. Żadna cecha nie wybija się ponad drugą, równa u Niego wielkość w słowie i czynie, w życiu i śmierci. Słabym wyrazem tego promieniowania duszy Chrystusa pięknością Bożą i ludzką jest glorja światła, którą artyści kładą dokoła Jego Najświętszej Głowy. Człowiek zaledwie kilka tych promieni wyliczyć jest zdolny: Jest w Nim prawda, bez zarozumiałości, stałość bez uporu, powaga bez wyniosłości, życzliwość bez słabości, pokora razem z godnością, prostota razem z dostojnością, modlitwa ale i praca, nienawiść do złego, ale i współczucie dla złych, miłość Boga i ludzi, a w obcowaniu z nimi przystępność, szczerość, życzliwość i delikatność. Fizjognomja duchowa Chrystusa odzwierciedlała pełny, ogólno-ludzki typ i ideał, do którego historja ludzkości od początku zmierzała i zmierza.

Chrystus chciał mieć naśladowców, do których przedewszystkiem należą Święci... »Chrystus jest słońcem, oni gwiaździstym Jego orszakiem na duchowym niebios skłonie«. Nie dosięgli Go oni naturalnie w całej pełni, ale uczynili co było w ich mocy, kierując się zasadą: Wszystko dla Boga i dla dobra ludzi! Kościół katolicki ma całą, bogatą galerję tych kanonizowanych charakterów. Ponieważ urobili się oni na zasadach katolickich, należy się wierze katolickiej imię religji, wytwarzającej najrzetelniejsze duchowo i moralnie wielkości.

Ale nawet wśród Świętych szukać nie musimy, bo i wśród pięknych naszych postaci narodowych, jakkolwiek przez Kościół nie kanonizowanych, ale otoczonych aureolą powszechnej czci, znajdujemy godne naśladownictwa piękne charaktery, w których skupiły się co najlepsze pierwiastki ogólno-ludzkie i co najidealniejsze składniki ducha polskiego. Tu to wyliczyć należy znakomitego wodza i nauczyciela dusz ks. Piotra Skargę, hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, Stefana Czarnieckiego, co to »nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli« wyrósł, ukochanego Naczelnika Tadeusza Kościuszkę, bohaterów i męczenników powstania 1863 r. i wielu, wielu innych, którzy łączyli w sobie miłość Boga z miłością narodu, a przywiązanie do Kościoła katolickiego z przywiązaniem do ziemskiej Ojczyzny.

Wstępujmy w ich ślady i jak kto może urabiajmy swój charakter, pamiętając, że charakter moralny jest środkiem i warunkiem do zjednoczenia się z Bogiem.

Charakter wyrabiać możemy i mamy, wysiłkiem podwójnym: karczowaniem i ścinaniem wszystkiego, co w nim jest wadliwe i złe, oraz powiększaniem cnót. Kładzenie fundamentu pod swój charakter, każdy ma rozpocząć jak najrychlej, a pracę nad zdobyciem charakteru winniśmy uważać za najpierwszą i najważniejszą. Nawet wykształcenie i wyszkolenie zawodowe jest rzeczą drugorzędną, bo tylko ten lekarz, sędzia, nauczyciel, kapłan, czy rze-



mieślnik, wypełni swe powinności osobiste i obywatelskie sumiennie, który zdołał się zrobić szlachetnym człowiekiem. Charakter należy kształcić przez całe życie, nie można mówić o skończonym charakterze póki człowiek żyje, podobnie, jak nie można mówić o skończonej cnocie. W kształtowaniu charakteru są nieuniknione klęski i triumfy, nie należy jednak zrażać się chwilowem niepowodzeniem, bo tak jak do Irydjona, tak też i do nas woła głos Boży:

»Idź i czyń, czyń ciągle i bez wytchnienia, a staniesz się wolnym synem niebios«.

Sod. Anna Mysłówna, Kraków.

Modlitwa wieczorna.

Pogodny dzień letni chylił się ku wieczorowi. Słońce znużone całodziennym trudem, skłaniało swą tarczę pożegnalnym blaskiem za pas widnokręgu. Ostatnim promieniem roztaczało ametystem lśniące pasma chmur, leniwie sunące po stropie niebios. Ustał gwar dzienny. Umilkły pienia ptasząt, — dźwięki fujarek pastuszych. Na świat spłynął niezamącony spokój — kojąca cisza.

Szłam polną ścieżyną pod zieleniejącą ścianą lasu. Zmrok szybko zapadał, tuląc ziemię nieprzenikniony szarym płaszczem. Naraz — upojną ciszę zamącił lekki podmuch wiatru. Zaszemrały listki drzew, a konary zadrgały chybotliwie. Wiotki poszum listowia splótł się w harmonijną melodję. Las modlił się. Spłacał dług wdzięczności Bogu. Modlitwa rosła, potężniała i przeradzała się w potężny hymn wznoszony na cześć Stwórcy i Opiekuna świata. Z melodją lasu złączyło się nieme uwielbienie zieleni — kwiecia, rozsiewającego wokół przesłodki czar woni. Tak rósł pean wdzięczności przyrcdy wznoszony ku Bogu.

Majestat i piękno natury oczarowały mnie wszechmocnie. Dały poznać wszechpotęgę Boga — przejawiającą się w harmonji i artyźmie świata. Refleksje nasunęły mi myśl modlitwy. Lecz ach — jakże nikłem będzie moje dziękczynienie w porównaniu z przecudnem pieniem przyrody. A przecież ja równie bezmiernie uwielbiam Stwórcę i Pana stworzenia. — I chciałabym z całej duszy wyrazić Mu swą cześć i swe dziękczynienie. Lecz mimo to, że tak wielki ogrom uczucia wypełniał me serce, z ust wydobył się li tylko cichutki szept dziękczynny. Lecz skromna i korna ta modlitwa złączyła się w doskonałą harmonję leśnej melodji. Wraz z nią spłynęła w niebiosa, a rozdrgawszy potężnie ogromem uczucia, spoczęła u stóp Najwyższego — Najpotężniejszego Pana i Stwórcy wszechświata.

J. Skórzanka sodaliska z Myślenic.

Podziękowania.

Najukochańszej Matuchnie składam serdeczne podziękowania za wysłuchanie próśb, oraz proszę o dalszą pomoc — K. O. sodaliska z Kielc; Wywiązując się z danej obietnicy, składam gorące podziękowanie Najśw. Matce Niepokalanej za wyraźną pomoc przy maturze, oraz za wygrany częściowo proces moich Rodziców. Proszę Drogiej Matki o błogosławieństwo dla naszego domu — sodaliska z Jasła; Wywiązując się z danej obietnicy, składam Najdroższej Matuchnie serdeczne podziękowanie za otrzymaną pomoc, oraz proszę o opiekę i pomoc w dalszem życiu — Z. K. z Brzeska; Gorące podziękowania ślę Najśw. Matuchnie i św. Tereni od Dz. Jezus, za dwukrotne udzielenie mi pomocy w nauce — Leokadja Dobrowolska, ucz. Szkoły Handlowej w Tarnowie.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

9. Powołanie niewiast ewangelicznych.

Pozostaje nam uzupełnić ten temat i najogólniej scharakteryzować sposób powołania do służby Bożej mężczyzn i niewiast. Łaska nie niszczy natury, ale ją uszlachetnia i na niej buduje. Stąd i P. Jezus powołując do życia wewnętrznego czyni to zgodnie z naturą danej osoby.

Mężczyzna na ogół jest trudny do pozyskania, często nawet oporny. Nie łatwo się wzrusza, mało posiada intuicji, a więcej opiera się na rozumowaniu i potrzebuje dowodów; przytem więcej ulega względom ludzkim niż kobieta. N. p. Nikodem, członek Najwyższej Rady żydowskiej widząc cuda P. Jezusa uwierzył w Niego. Sam wyznaje (Jan 3, 2): »Rabbi wiemy, iżeś od Boga Nauczycielem, bo żaden tych znaków czynić nie może, które ty czynisz, jeśliby z Nim Bóg nie był«. I jakże postąpi? Oto przychodzi wprawdzie do P. Jezusa, aby się o drogę zbawienia dowiedzieć, ale przychodzi w nocy. Widzimy jak bardzo ulega względom ludzkim. Po rozmowie z P. Jezusem musiał nabrać jeszcze głębszego przekonania, a jednak po trzech latach, gdy Rada żydowska wydała rozkaz pojmania Jezusa, a słudzy tego podówczas nie uczynili i w łonie Rady powstał spór o Osobę Jezusa, wówczas Nikodem, staje wprawdzie w obronie P. Jezusa, ale otwarcie do Niego się nie przyznaje. (Jan 7, 50). Na potwierdzenie tego co powiedziano możnaby przytoczyć liczne przykłady z Ewangelji. Jedni nie idą za wezwaniem P. Jezusa, jak ów młodzieniec (Mat. 19, 19-55) inni się wahają (Mat. 8, 21, 22.) inni jeszcze od niego odstępują (Jan 6. 67) inni szukają ziemskich korzyści. (Mat. 8, 19.20). Nawet tacy apostołowie jak Jakób i Jan, którzy przez trzy lata patrzyli na cuda Jezusowe i nauk Jego słuchali, nie wyzbyli się jeszcze ziemskich przywiązań i dążności. Razem bowiem ze swoją matką prosili P. Jezusa o wyróżnienie w królestwie mesjańskiem. (Mar. II. 37) a przecież już byli zakosztowali nadprzyrodzonego szczęścia przy Przemienieniu P. Jezusa na Taborze. Inni apostołowie uciekli od P. Jezusa w chwili Jego pojmania, Piotr się go zaparł, Judasz zdradził. Wiele jeszcze możnaby tu powiedzieć o tych częstych sporach wśród Apostołów o pierwszeństwo, czego nawet przy Ostatniej Wieczeży nie uniknęli, o braku zrozumienia dla spraw duchowych, o zakorzenionej myśli i dążeniu do ziemskiego panowania. Wszak w ostatniej niemal chwili pobytu P. Jezusa na ziemi, gdy po raz ostatni stanął wśród nich P. Jezus w Wieczerniku tuż przed wyjściem na górę Oliwną, z której miał wstąpić do nieba: »pytali go mówiąc: Panie, zali w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraelowi?« (Dz. Ap. 1. 6.).

Prawda, że to się zmieniło wszystko w dniu Zesłania Ducha Świętego, ale pozostanie na zawsze świadectwem stwierdzającem na jakie przeszkody napotykała u nich łaska Boża.

Inaczej do P. Jezusa odnosiły się niewiasty. Nie trzeba ich przekonywać; one intuicyjnie wyczuwają gdzie jest miłość i dobroć. »Bóg jest miłość« (I. Jan 4. 16). Dlatego doskonalej poznaje się Boga przez

miłość niż przez rozumowanie.

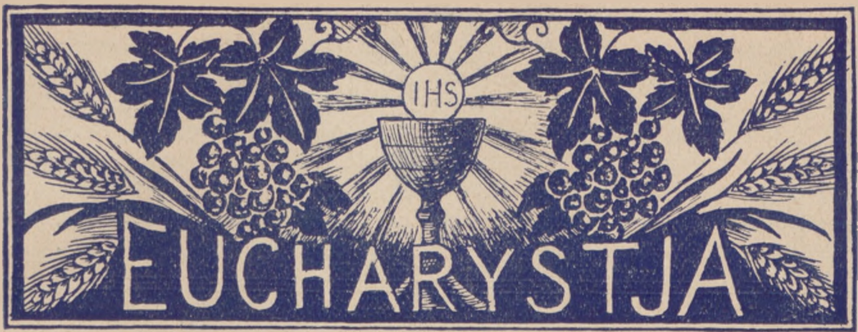
Nie trzeba im było dowodów, ani olśniewających cudów. Nieraz jedno słowo litosne, jedno spojrzenie słodkiego Zbawiciela wystarczało aby go uznały za Mesjasza. Serca niewieście lgnęły do Tego, który im dobroć Serca Swego okazał. A przylgnąwszy raz, już się nie wahały, już od Niego nie odstępowały. Towarzyszyły Jezusowi w Jego długich i uciążliwych podróżach, narażały się same na różne niewygody, aby się Mu odwdzięczyć. O wdzięczne to były serca i wierne! One też stawały mężnie w obronie P. Jezusa wobec jego nieprzyjaciół. I tak, gdy P. Jezus uzdrowił głuchoniemego, przez czarta opętanego, lud zdumiony uznaje P. Jezusa za Mesjasza. »I zdumiały się wszystkie rzesze i mówiły: Nie tenli to Syn Dawidów«. (Mat. 12. 23). Faryzeusze chcąc osłabić wrażenie cudu, którego zaprzeczyć nie mogli, a przytem lud podburzyć przeciw P. Jezusowi rzekli: „Ten nie wygania czartów jeno przez Belzebuba, książęcia czartowskiego". (Mat. 12. 24)...

P Jezus zbił ten zarzut wskazując na podobne cuda Apostołów. »A jeśliż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają?« (Łuk. 11. 19.) Lecz w tej chwili żaden mężczyzna nie ośmielił się stanąć w obronie P. Jezusa. Jedynie kobieta Marcella, nauczycielka Marty »podniosła głos«, aby ją wszyscy mogli usłyszeć i miała odwagę zaprotestować przeciw bluźnierczym zarzutom faryzeuszów, nie lękając się ściągnąć na siebie ich gniewu. Wypowiedziała ona słowa, które tylko kobieta wypowiedzieć mogła: »Błogosławiony żywot, który Cię nosił i błogosławione piersi, któreś ssał«. (Łuk. 11. 27.) Jest to wspaniały akt wiary w Bóstwo i Człowieczeństwo P. Jezusa. Temi słowy zbiła ona potwarz i jednocześnie zawstydziła faryzeuszów, którzy odmawiali Bóstwa P. Jezusowi.

Nie mniej odwagi okazały pobożne niewiasty w czasie Męki Jezusowej. Św. Łukasz opisuje (23, 27.) »I szła za nim wielka rzesza ludu i niewiast: które płakały Go i lamentowały«. Pisarze żydowscy podają, że było surowo zakazanem wyrażać współczucie skazanym na śmierć przez Radę. Nawet najbliższi krewni skazańca mieli obowiązek przyjść i pozdrawiać sędziów i wyrażać zadowolenie z wyroku. U Rzymian to prawo było jeszcze surowsze. Nie rzadko tyrani rzymscy zmuszali rodziców do przypatrywania się suchem okiem traceniu ich dzieci. To też należy podziwiać odwagę tych niewiast, które wyrażały tkliwe współczucie P. Jezusowi w głośnym płaczu i skargach rzucanych pod adresem niesprawiedliwych sędziów. Płacz ten był zarazem pierwszym objawem serdecznego współczucia, jakiego doznał Jezus od chwili pojmania. Dotąd bowiem miotano nań tylko słowa obelżywe, przekleństwa i złorzeczenia.

Umiał to Chrystus ocenić. W czasie bowiem całej Drogi Krzyżowej jeden raz przerwał milczenie, a to wtedy gdy przemówił do owych płaczących niewiast.

Niema śladu w Ewangelji, aby jaka niewiasta wystąpiła kiedy przeciw P. Jezusowi, aby Mu wyrządziła przykrość, ani nawet by dlań była obojętną. Wszystkie odznaczały się żywą wiarą i bezgranicznem, cichem poświęceniem. Uwierzyły Temu, który był pełen Dobroci i Miłości, i poświęcały się dla Tego, Którego gorącem i szlachetnem sercem ukochały. *L.*



Eucharystyczne Serce Jezusa.

Wiek XX. nazwano wiekiem eucharystycznego Serca Jezusowego. Dzisiejszy wierzący katolik, czuje pociąg do Najśw. Eucharystji, zbliża się do Najśw. Serca Zbawiciela, bo wie, że tam źródło życia, tam oświecenie i siła do dobrego. Nietylko ożywiła się prywatna cześć dla Eucharystji, lecz ludzkość otwarcie wyznaje swą wiarę i miłość w publicznych Kongresach eucharystycznych, tak diecezjalnych, jak i krajowych, a zwłaszcza we wspaniałych Kongresach światowych.

Z miłości ku ludziom przyszedł P. Jezus na świat i w żłóbku spoczywał, z miłości ku ludziom wisiał na krzyżu i dał bok przebić Sobie i Serce Swe dla ludzkości otworzyć, z miłości ku ludziom zamieszkał w Najśw. Sakramencie, gdzie jest naszym sąsiadem, Ofiarą, pokarmem. Serce Jego Najśw. jest symbolem tej Miłości. Sam On pokazał Swe Serce mówiąc: »Oto Serce, które tak bardzo umiłowało«.

Czcząc eucharystyczne Serce Jezusa, czcimy Jego miłość, jaką nam okazuje w Najśw. Sakramencie. Eucharystję nazwał Sobór trydencki: »największym dowodem miłości Jezusowej«. Św. Jan Ew. pisze: »Umiłowawszy swe, do końca je umiłował«. Przedziwna to miłość, która doprowadziła Boga do takiego wyniszczenia się, do tak wielkiego zbliżenia się do ludzi. Naraził się na liczne zniewagi, nieuszanowania, nawet świętokradztwa. Mógłby opuścić ludzkość i cofnąć ten tak wielki dar, nie czyni jednak tego, bo większa ponad to wszystko jest Jego miłość. Chce z ludzkością zostać aż do końca.

Czcijmy eucharystyczne Serce Jezusa. Niech Mu wśród nas będzie dobrze. Za miłość dajmy Mu miłość. Niech nie będzie wśród nas samotny i opuszczony. Z hołdami uwielbienia i dziękczynienia, łączmy wynagrodzenie za zniewagi, za świętokradztwa, za oziębłość i obojętność innych. Serce za Serce, miłość dajmy za Miłość.

Miłość okazywać jednak trzeba nietylko modlitwą, pamięcią, odwiedzaniem, lecz zwłaszcza życiem, pracą, ofiarą, cierpieniem. Jako Chrystus poświęcił się dla nas, tak życie nasze powinno być poświęceniem się dla Chrystusa, zaparciem się siebie, wiernem spełnianiem obowiązków, unikaniem ofiarnem tego co złe i niebezpieczne, co może być

okazją do złego, co nas oddala od Chrystusa.

Siłę i moc ofiary trzeba nam czerpać z Eucharystji, Nią się posilać, tam czerpać ten ogień miłości tę energję i tężyznę duchową.

Jak miesiąc Marji, spędzałyśmy u Jej stóp, Ją czcząc i w Nią się wpatrując, tak miesiąc Serca Jezusowego spędzajmy u stóp Jezusa eucharystycznego, w Niego wpatrzone, sercem gorejące. Niech miłość Boża przenika całe nasze życie, niech będzie ono ofiarną służbą Jezusowi. Cześć zaś Serca Jezusa eucharystycznego, będzie dla nas źródłem »życia i świętości«, pokoju i szczęścia wewnętrznego. *Em.*

Agnus Dei...

Baranku Boży, co nasze winy
Krwi Swojej świętej obmyłeś zdrojem,
Bądź nam miłościw, Zbawco jedyny,
Daj życie wieczne przy Sercu Twojem!

Ludowi Twemu przebacz, o Panie,
Choć Cię boleśnie zranił grzechami,
Wysłuchaj prośby, odwróć karanie,
Zmiłuj się, Chryste, zmiłuj nad nami!

Twe Serce dobre i miłosierne,
Niechaj modlitwy kornej głos wzruszy!...
Wszak moc miłości Twojej niezmiernej
Moc nienawiści szatańskiej kruszy.

Twe Boskie Serce, włócznią przebite,
Jest niezmierzonym skarbem miłości,
Twe święte Ciało, w Hostji ukryte,
Jest dusz pokarmem w życiu, wieczności.

Cześć Ci i dzięki o, Boże święty,
Coś Stwórcą, Panem wszego stworzenia!
Boże potężny i niepojęty,
Przyjmij od ludu hołd uwielbienia!

Z. G.

Polskie procesy beatyfikacyjne.

O. Jacek Woroniecki wygłosił w sali Collegium Maximum we Lwowie odczyt n. t. „Czcigodny O. Fabian Maliszowski i najnowsze polskie procesy beatyfikacyjne“. W toku jest 9 procesów beatyfikacyjnych. 1) błog. Eufemji, dominikanki, zmarłej w r. 1358 w Raciborzu; 2) królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły; 3) O. Fabiana Maliszowskiego, dominikanina; 4) męczenników podlaskich z r. 1874 i 1875; 5) Wandy Malczewskiej, troskliwej opiekunki rannych w czasie powstania styczniowego, zmarłej w 1896 r.; 6) O. Rafała Kalinowskiego, karmelity bosego, powstańca sybiraka, zmarłego 14 listopada 1907 w klasztorze w Wadowicach; 7) Matki Franciszki Siedliskiej, nazaretanki; 8) Ks. Augusta Czartoryskiego, salezjanina, zmarłego w r. 1893 i 9) brata Alberta Chmielowskiego, zmarłego w r. 1916.



Intencja miesięczna na czerwiec.

O nawrócenie Rosji.

Od marca 1917 r. dzierży w Rosji władzę partja komunistyczna t. j. bolszewicy. Obecnie jest ona związkiem 6 republik.

Bolszewicy wymordowali za swego panowania około 1.860 tysięcy ludzi, w tem 28 biskupów, około 1200 kapłanów i ponad 500 tysięcy inteligentów. Wszystko to w XX wieku, pod hasłem równości i wolności. O wielu zbrodniach bolszewików wie świat, o wielu jednak wie tylko Bóg. Kraj ten spłynął krwią i łzami miljonów, pogrążony w nędzy materjalnej i moralnej, pod tyranją gorszą od tyranji najgorszych carów.

Komuniści wyznają jako swą religję i światopogląd skrajny materjalizm. Nie uznają Boga, ani nieśmiertelności duszy, ani żadnych przykazań. Religję uważają tylko za rodzaj opjum dla ciemnych ludzi. Religję prześladują z dziwną, wprost szatańską przewrotnością. Walkę z Bogiem toczą na wszelki możliwy sposób, przez urzędy i wojsko, literaturę, teatr i kino, gwałtem i przemocą. Szerzą nadto propagandę komunizmu i bezbożnictwa w całym świecie. Różne stowarzyszenia wolnomyślicieli po różnych krajach, są tylko ekspozyturami bolszewizmu. Na swe usługi mają liczne pisma, rozrzucili mijony broszur i książek, urządzili kilkadziesiąt muzeów i kilkaset wystaw antyreligijnych.

Można nazwać bolszewizm »antychrystem« czyli wrogiem Chrystusa, bo walczy on z religją a zwłaszcza z chrześcijańską, nie przebierając w środkach.

Rosję przedstawiają komuniści innych krajów za »raj« na ziemi, za wcielenie kultury i postępu. Jest w Rosji wolność, ale wolność złego, jest panowanie królestwa ciemności. Naród liczący około 140 miljonów, jęczy w niewoli garści ludzi przewrotnych i bezbożnych.

Oby Serce Jezusa, które czcimy zwłaszcza w miesiącu czerwcu, wejrzało na ten nieszczęśliwy kraj i dało w Swem miłosierdziu łaskę upamiętania czerwonym carom Rosji, lud zaś nieszczęśliwy pociągnęło do Swego Królestwa, Królestwa pokoju, i dobroci i miłości.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Pójdźcie do mnie wszyscy.

Marta wracała do domu. Szła szybkim i energicznym krokiem przez puste dziś i szare ulice, otulając się tylko lepiej w zniszczony, wypłowiały od starości płaszczyk i zacierając czerwone od chłodu ręce. Zimno dziś było i wietrzno, zwolna mżył drobny kapuśniaczek, pod nogami zaś ciapkało błoto.

Marta, dziwnie dziś smutna i zatopiona w swych myślach na nic nie zwracała uwagi. Myślała nad tem, jak dziwnie ułożyło się jej życie od kilku miesięcy. Takto niedawno, gdy była jeszcze szczęśliwą i z wszystkiego zadowoloną... Aż zaczęło się to nowe, nieznane dotychczas dla niej życie. Pół roku temu zachorowała matka Marty. I wówczas na Martę zwalił się olbrzymi ciężar nowych obowiązków i prac. Marta zaczęła zarabiać na utrzymanie dla chorej matki i dla siebie. Nastały dla niej ciężkie dni gorączkowej, wyczerpującej pracy, okres wiecznej bieganiny od jednej pracy do drugiej, bezustanny brak czasu. Marta, ta dawniej trzpiotowata i dowcipna dziewczyna, o czarnych roześmianych oczach zmieniła się nie do poznania. Śmiała się teraz rzadko, nie dowcipkowała nigdy, a za to dziwnie spoważniała. W przeciągu kilku miesięcy dojrzała do życia, dorosła do jego ogromnych wymagań, zaprawiła się do walki z jego trudami i niewygodami.

Czasem coprawda budził się w jej duszy bunt. Była jeszcze przecież tak młodą .. Dlaczegóż los włożył ciężar ponad jej siły na jej barki, czyż nie miała prawa do szczęścia i radości życia, jak inni? Czyż jedynem jej prawem miała być jedynie praca i wieczna szarpanina nerwów.

Zwolna jednak Marta przyzwyczajała się do nowego życia, godziła się z losem, godziła się tem łatwiej, że znalazła nowe źródło pociechy, nowe źródło, skądby czerpała swe siły, — modlitwę.

Dawniej mało się modliła, rzadko chodziła do kościoła. Dopiero w ostatnich czasach, gdy zaszła w jej życiu i usposobieniu przemiana, gdy coraz częściej odczuwała chęć wypowiedzenia swych trosk i bólów, zaczęła szukać ukojenia w modlitwie. A wówczas, gdy zatopiona w modlitwie wypowiedziała swe wszystkie troski, gdy zaczynała myśleć o swej duszy wówczas dziwnie maleć za-

czynały te jej małe troski szarego codziennego dnia. Marta zaczynała patrzeć pod wpływem rozmyślań na swe jestestwo z punktu widzenia ciągłego mijania, z punktu widzenia wieczności niezniszczalnej ducha.

Dziś również postanowiła zaglądnąć do kościoła.

Zwolna i w zamyśleniu wstępowała po kamiennych schodach w mroczne wnętrze starej katedry. Cicho tu było, spokojnie. Ledwie gdzieniegdzie, po kątach klęczało w półmroku kilka postaci. Rozmodlone twarze, pogrążone w skupieniu rozmyślania...

Marta uklękła przy swym ulubionym ołtarzu. Pogrążona w modlitwie, wpatrywała się z miłością niezmierną w obraz Chrystusa. Patrzyła w dobrotliwe, mądrości odwiecznej pełne oczy. Zapomniała o wszystkiem. O tem, że ona tak długo nie myślała o Chrystusie, o tem że szmat jej życia pozostał dla Niego stracony, o tem, że ona biedna, zmęczona życiem. Pamiętała tylko o tem, że przed nią Bóg. Zdało jej się, że to naprawdę Chrystus stoi przed nią w białej szacie i mówi: »Pójdźcie do mnie wszyscy życiem umęczeni, a ja wam otuchy dodam i siły. Jam miłosierdzie największe, Jam Źródło Żywota«. Marta w kornej modlitwie dziękowała Chrystusowi, że stał się Bogiem biednych i pokrzywdzonych. Długo modliła się Marta. A gdy wstała z klęczek poczuła się dziwnie wzmocnioną. Zrozumiała, że nie jest biedną, i opuszczoną zupełnie na świecie. — W każdym kościele Chrystus czeka na nią i na wszystkich ludzi, na każdym ze swych ołtarzy. Wystarczy przyjść do Niego, oddać Mu w modlitwie swą duszę, a On ją weźmie, jak dziecinę za rękę i poprowadzi na nowe życie ducha.

— — — — — — —

Dziś wieczór Marta wzięła znowu, pierwszy raz po wielomiesięcznej przerwie, swój dziennik do ręki. Chciała ująć to, co dziś przeżyła, przynajmniej w kilka prostych zdań. Nie namyślała się nad tem, co pisze. Pisała szybko, to co czuła.

»Czasem, gdy ciężko mi bardzo i dusza ma chora, wówczas modlę się: Chryste przygarnij moją zbolałą duszę, weź ją, jak dziecię za rękę i prowadź. A wtedy zdaje mi się, że Chrystus w białej szacie, o miłosiernem, dobrotliwem obliczu staje przede mną, wyciąga do mnie ręce i mówi »Pójdź do mnie!«

A najlepiej, gdy nikogo niema w kościele, tylko Chrystus w Przenajśw. Sakramencie, uklęknąć przed ołtarzem i wyspowiadać mu się z tego, że dusza moja biedna i nieszczęśliwa, a wówczas On, Ojciec najlepszy, zawsze tam obecny uciszy niepokój mej duszy. Ja wówczas uwielbiać Go będę wraz z chórami Aniołów, którzy niewidzialni wyśpiewują Jego chwałę i dobroć najwyższą«. *Janka Boroniówna*

sodaliska z Przemyśla.

Za sprawą Marji.

Świta... Obłoki bledną, przesłaniają się przecudną barwą fioletu, różu. Z za chmur wynurza się słońce. Promienie jego padają na figurkę Niepokalanej, ukrytą w cieniu drzew. Jasną aureolą otaczają Jej świętą głowę. Wokół budzi się życie wiosenne. Roślinki drobne chylą swe główki przed Marją, zdają się szeptać hymn pochwalny. W kró-

lestwie skrzydlatem słychać nieśmiałe ćwierkania. Gdzieś w pobliżu słowik nuci swą piosnkę wdzięczną na cześć Matuchny Najświętszej. A Ona spogląda na ziemię z anielskim uśmiechem na cudnem swem licu, wyciągniętemi rękami zdaje się błogosławić całej przyrodzie.

Wygląda jak uosobienie dobra, piękna, świętości.

*

Młode dziewczę z teczką w ręku biegnie szybko drogą wiodącą na stację. Ogarnia je jakiś dziwny, nieokreślony nastrój.

Ruchy nerwowe, świadczą o silnem podnieceniu.

Wiosna... wiosna...

Janka czuje w piersiach szaloną radość, jakoweś oszołomienie. Sama nie wie, co się z nią dzieje. Słyszy głośne uderzenia serca, silne pulsowanie krwi.

Wagary!... wagary. To jedno słowo powtarza ciągle, ono wypełnia jej wszystkie myśli w obecnej chwili, zagłusza słaby wyrzut sumienia. Zresztą czuje, że już nie ma siły cofnąć się, niema własnej woli.

Co tam obowiązek...

Przyrzekła koleżankom. Do szkoły dziś nie pójdzie. Spędzi wesoło i miło czas w gronie rówieśniczek gdzieś w parku, lub w lesie.

Stach napewno przyjdzie. Rumieni się na to przypuszczenie, uśmiecha się sama do siebie.

Zaczyna snuć plan całego dzisiejszego dnia.

Nagle stanęła. Wzrok zatrzymuje na tonącej w świetle słonecznem figurze Matki Boskiej. Coś załamuje się w duszy dziewczynki pod spojrzeniem Matuchny Bożej Niepokalanej.

Waha się chwilę, a potem podchodzi bliżej i klęka u Jej stóp.

*

Słońce mocno grzeje. Promienie jego padają na postać klęczącą u stóp Marji z twarzą ukrytą w dłoniach.

W przyrodzie panuje cisza, a w jej duszy toczy się walka, walka ciężka i trudna, bo z samą sobą, z własnem sumieniem.

Minuty mijają...

Janka wstaje. Oczy jej wyrażają silne postanowienie i cichą radość wewnętrzną. Spogląda na Marję, przyjaźnie do niej uśmiechniętą i mówi:

Matuchno, dzięki Ci za pomoc. Tyś mi dała siłę do przezwyciężenia się. Dzięki Tobie, postąpię jak powinna postąpić sodaliska. Twoje dziecko usłucha głosu swej Matki i spełni sumiennie obowiązek swój.

Nie pójdę na Wagary...

Z. K. — kl. V.

Sodalicja pod w. Św. Stanisława Kostki przy Ognisku Rodziny Marji, Warszawa.

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Szkoła Instruktorek wiejskich w Puławach 6000 znaczków pocztowych.

Sodalicja Pryw. Seminarjum w Chrzanowie około 800 znaczków pocztowych i stanjol.

Sodalicja M. w Marjówce Opoczyńskiej serwetkę, koloratki, 30 lusterek, około 1 kg. stanjolu, kilkanaście tysięcy znaczków pocztowych i 25 tuzinów guzików.

Dzień myśli Maryjnej.

„Niech dzień ten rozbrzmiewa chwałą Marji, niech zespoli wszystkie sodaliski polskie u stóp Marji, niech zjednoczy wszystkie myśli, by były godne „Dnia myśli Maryjnej“ — w ten sposób pragnęła Redakcja, by dzień 12-go maja odbił się w duszach dzieci Marji.

Dobrze zdawałyśmy sobie sprawę, że życzenie to do nas, Częstochowianek w pierwszym rzędzie było skierowane. Dlatego też wszystkie wysiłki nasze poszły ku temu, by godnie przygotować się na tę wielką misję, jaka nas czekała, a mianowicie, by być odbiornikami myśli Maryjnej wszystkich sodalisek polskich i złożyć je w grodzie Jasnogórskim u stóp Królowej Apostołów, oraz pośredniczyć pomiędzy Marją a Jej dziećmi.

Na zebraniu Zarządów wszystkich sodalicyj pod przewodnictwem ks. Moderatorów, przygotowano plan uroczystości. Dnia 11-go maja w kościółku P. Marji odbyła się wspólna spowiedź. Nazajutrz o godz. 8-mej rano dziedziniec klasztoru jasnogórskiego zaroił się od długich szeregów sodalicyjnych. Nad każdą prawie gromadką powiewał sztandar z ryngrafem Niepokalanej. Stąd, po skończonej Mszy św. dla akademików, udałyśmy się do kaplicy M. Bożej. Wzrokiem troskliwej Matki spojrzała na nas Marja. Mszę św., celebrował ks. Biskup Kubina. Z serc zaś naszych wyrwały się pieśni radości i chwały i Cześć Marji rozbrzmiała po całej kaplicy.

Myśli nasze były zawsze przy Marji, pod której skrzydła garnęłyśmy sodaliski z całej Polski. Dobry nasz Pasterz odczuł pragnienia swoich diecezjanek, bo zwracając się do nas, temi przemówił słowy: „Drogie Sodaliski! W „dniu myśli Maryjnej“ macie myśleć po marjańsku. Kobieto-Polko, ty musisz nauczyć się myśleć, a wzorem niech będzie Ci Marja. Wy, sodaliski macie iść w świat, jako wierne pionierki myśli Maryjnej, tak wiecznie dawnej, a jednak zawsze młodej i świeżej i wiernie bronić spraw Jej Syna, Jezusa Chrystusa”. Przepiękne i pełne treści myśli głęboko wryły się w nasze dusze. A Marja patrzyła na nas.

Po skończonej Mszy św., wspólnej Komunji św. i odśpiewaniu hymnu Sodalicyjnego i narodowego, opuściłyśmy mury kaplicy, żegnając ze łzą w oku ukochaną Matkę. W programie popołudniowym tego dnia przypadła akademja ku czci N. M. Panny urządzona w sali sodalicyjnej na Jasnej Górze. Na program złożyły się:

1) Zagajenie.
2) Śpiew. a) „Gaude Mater Polonia“ b) „Bogurodzica“.
3) Referat: „Refleksje nad zrealizowaniem hasła „Bądź dobrą“.
4) Deklamacja chóralna — „W on dzień“.
5) Muzyka a) „Sonata księżycowa” — Bethoven b) „Walc — H-mol“ Chopina
6) Deklamacja: „Wiązanka Marji“.
7) Śpiew a) „Poranek niedzielny“ b) „Hymn sodalicyjny“.

Podniosły nastrój przejął nas wszystkie. Głęboka cisza i uśmiechnięte twarze obecnych były dowodem zadowolenia. Bo czyż mogło być inaczej, gdy akademja ta, była jednym z aktów uwielbienia, które składałyśmy u stóp Królowej Apostołów? Żal było opuszczać nam sale, bo dobrze czułyśmy się razem. Stąd też powstał projekt, by uroczystość ta była zapoczątkowaniem wśród sodalisek Częstochowy wspólnego życia i dalszej wspólnej pracy w dążeniu do jednego celu.

— Próba wypadła dobrze. Widocznie potrzebne są takie dnie w życiu sodalicyjnem. Wobec tego należy je organizować każdego roku, aby specjalną cześć

oddać naszej Matce i aby wszystkie sodaliski polskie poczuły się czemś jednem i duchowo spokrewnione, okazały swą moc i żywotność w razie potrzeby.

Sodalicja z Częstochowy.

Sodalicje krakowskie obchodziły „Dzień Maryjny" wspólnie. Program ułożyły delegatki Sodalicyj wraz z XX. Moderatorami. Kierował wszystkiem moderator diecezjalny X. Dr. J. Litwin.

Na program dnia złożyły się: 1) Wspólna Msza św. i Komunja św. w kościele akad. św. Anny, 2) Uroczyste zebranie wszystkich Sodalicyj w złotej sali Domu katolickiego. Referat p. t.. „Marja wzorem sodaliski doby dzisiejszej" wygłosiła sod. Kolanówna. W dyskusji zastanawiano się m. i. nad hasłem na rok następny. Uchwalono z nowym rokiem szkolnym zorganizować w Krakowie Wydział międzysodalicyjny, któryby był łącznikiem między Sodalicjami. Zebranie zakończyło misterjum religijne: „Pod Twą Obronę" odegrane przez sodaliski Szkoły dokształcającej Handlowej". 3) Wieczorem odbyło się wspólne nabożeństwo majowe, również w kościele św. Anny.

Całość wypadła dobrze. Sodaliski zbliżyły się do Matki Najśw. i same między sobą. Uznały odbywanie takiego dnia Maryjnego co rok za celowe i pożyteczne. *Sodaliski krakowskie.*

Staraniem Sodalicji przy Pryw. Żeńsk. Sem. Naucz. im. J. Słowackiego w Poznaniu odbyła się dnia 12 maja 1935 r. uroczystość ku czci Marji, z okazji „Dnia Myśli Maryjnej".

Uroczystość zagaiła prezeska Sodalicji. Przemiły program tej uroczystości zainicjowało odegranie Chopina „Preludjum deszczowe". W dalszym ciągu nastąpiła zbiorowa deklamacja fragmentu z „Akropolis" Wyspiańskiego. Potem kol. Schwarzówna wygłosiła przemówienie p. t. „Królowa Korony Polskiej", kreśląc krótki szkic czci do Matki Najświętszej wśród ludu polskiego od najdawniejszych czasów. Dalej kol. Lisiakówna odśpiewała Łukowskiego „Mateńko moja", poczem nastąpiła inscenizacja z III części „Dziadów" — „Widzenie Ewy". Podkreślić należy dobre odtworzenie roli Ewy przez kol. Musiałkównę, oraz piękne stroje aniołów. Na zakończenie chór odśpiewał „Bogu Rodzicę" Żukowskiego, oraz „Hymn Sodalicyjny".

Całość wypadła doskonale — i to tak pod względem doboru programu jak i poziomu artystycznego. Cześć Marji!

Sodal. przy Pryw. Żeńsk. Sem. Naucz.
im. J. Słowackiego w Poznaniu.

Wyrazy serdecznego współczucia Sodalicji w Pułtusku, z powodu śmierci prezydentki, przesyła życzliwa Sodalicja przy gimn. „Nauka i Praca" w Częstochowie.

Ś. p. Alina w swej korespondencji z nami wykazała wielką energję i stałość charakteru, oraz umiłowanie idei Sodalicyjnej, za co Cześć Jej pamięci!

Na prośbę Sodalicji gimnazjalnej w Białymstoku umieszczamy sprawozdanie z 12 maja w pisemku „Cześć Marji".

Sodalicje łomżyńskie święto „Dnia Myśli Maryjnej" obchodziły bardzo uroczyście.

Rano o godz. 8-mej odbyła się w kościele PP. Benedyktynek Msza św., na której sodaliski przystąpiły do Komunji św. oraz przyjęcie do medali: „błękitnego" i zielonego. Po Mszy św. nowoprzyjęte sodaliski „błękitne" miały wspólne śniadanie w gimnazjum. O godz. 18 akademja urządzona staraniem Sodalicji gimnazj. ż. z łaskawym współudziałem Sodalicyj miejscowych żeńskich i męskich.

Na program akademji złożyły się:

1) Hymn „Królowej Swej" i wejście sztandaru. 2) Referat p. t. „Sodalicje w służbie Kościoła". 3) Melo-deklamacja „Niepokalanej rycerze". 4) Duet „Hołd

Marji". 5) Wiersz „Niepokalana". 6) Śpiew solowy. 7) Sztuczka 2-aktowa p. t. „Maryjka". 8) Hymn „Błękitne rozwińmy sztandary" i odmaszerowanie sztandaru.

Po akademji wszystkie Sodalicje czwórkami udały się na nabożeństwo majowe do Groty. *Prezeska Sodalicji gimnazjalnej w Łomży.*

O, serce moje...

O, serce moje, czemuż bijesz trwogą
Jak ptak, zraniony śmiercionośną strzałą?..
Czy patrzysz na świat, gdzie szczęścia tak mało,
Że źli i dobrzy znaleźć go nie mogą?..

Czyli bolejesz nad walką okrutną,
Odwieczną walką narodów i ludzi?..
Czy to, co złotym blaskiem wzrok nasz łudzi
Nikczemne widzisz i tego ci smutno?..

O, nie drżyj, serce, lecz wznieś się wysoko,
Wzleć ponad świata rozpacze i blaski,
Wzleć ponad szczęścia ziemskiego sen marny.

Swą Matkę w niebie ukochaj głęboko.
Ona ci niesie wszystkie boże łaski.
Ona ci niesie miłości cud ofiarny.

Sod Nina Godziszewska
VI. kl. gimn. w Przasnyszu.

Podziękowania.

Spełniając przyrzeczenie, składam ukochanej Matuchnie i św. Antoniemu gorące podziękowanie za wysłuchanie mych gorących próśb i proszę o dalszą opiekę — sod. Ziutka z Rzeszowa; Wywiązując się z uczynionej obietnicy, składam serdeczne podziękowanie ukochanej Matuchnie Nieustającej Pomocy i św. Antoniemu za wysłuchanie mej prośby i proszę o dalszą opiekę — sod Zośka z I. Sem bł. Kingi w Tarnowie; W myśl obietnicy składam podziękowanie Najśw. Pannie Marji i św. Stanisławowi Kostce za wysłuchanie modlitwy — sod. Hala Schultisówna z Kołomyji; Najukochańszej Matuchnie i św. Patronowi składam serdeczną podziękę za otrzymane łaski, oraz proszę gorąco i pokornie o dalszą opiekę i wysłuchanie próśb — sod. Stanisława M. z Krosna. Dziękuje bardzo Matuchnie Najśw za wyzdrowienie brata. Proszę o dalszą nad nim opiekę, jak również o wyleczenie mojej nogi, o zdrowie dla Mamusi i całej rodziny, o nawrócenie ojca i opiekę nademną w chwilach rozterek. Wierzę w przemożną opiekę Marji, Ona napewno nie da mi upaść — sod. z Łomży.

Nowe czasopismo dla młodzieży.

W roku bieżącym powstało nowe pismo dla młodzieży Szkół średnich i powszechnych, jak również dla różnych organizacyj młodzieży, pt. **„Młody obywatel"** wydane przez P. K. O., a mające krzewić wśród młodzieży ideę, oszczędności, uczyć systematyczności, przezorności, samodzielności i uwiadamiać w sprawach ekonomiczno-społecznych.

Pierwsze numery tego pisma, przedstawiają się bardzo dodatnio tak co do formy zewnętrznej, jak i co do treści. Prenumerata roczna 1 zł. Godne polecenia szerokim warstwom młodzieży.

NASZE ZMARŁE SODALISKI



Sodaliski z Będzina proszą o modlitwę za duszę zgasłej przedwcześnie w 16 wiośnie życia.

Ś. p. Irki Madejskiej

wzorowej i nieodżałowanej członkini Sodalicji im. św. Teresy.



Ś. p. Alina Wrotnówna

ucz. VII. kl. Państw. Gimn. im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku, dzielna prezydentka Sodalicji, zasnęła w Panu 14 kwietnia 1935 r.



Ś. p. Irka Szorczówna

jedna z najlepszych kandydatek Sodalicji żeńsk. Kat. Gimnazjum w Bydgoszczy, zmarła dn. 16 kwietnia 1935 r.



Ś. p. Bogumiła Pokorska

ucz. V. kl. Gim. w Świeciu nad Wisłą (Pomorze), kandydatka Sodalicji, zasnęła w Panu 30 marca 1935 r.

SPRAWOZDANIA

Katolickie Gimnazjum Humanistyczne w Bydgoszczy.

W niedzielę Palmową dn. 14. IV br. została urządzona staraniem Sodalicji Marjańskiej naszego gimnazjum uroczysta akademja, z okazji 350-lecia istnienia sodalicji i zakończenia roku jubileuszowego. Dochód z dobrowolnych datków przeznaczono na kupno kielicha do kaplicy naszej kolonji wakacyjnej. Program był obfity i starannie przygotowany. Akademję zaszczycił swą obecnością szereg wybitnych osobistości. Licznie zgromadzoną publiczność powitała prezeska Sodalicji, sod. Lesiecka, poczem sod. Kalecianka odczytała referat: „Idea sodalicyjna". Sod. Bruska wystąpiła z śliczną, pełną uczucia deklamacją wiersza L. Rydla: Modlitwa Królowej Jadwigi przed Krucyfiksem Sod. Grozianka, z akompanjamentem sod. Weberówny, zarecytowała urywek z hymnu J. Kasprowicza: Święty Boże, Święty Mocny. II-gą część programu rozpoczęła kand. Pıszczekówna deklamacją ładnego wiersza: Chrystusa Golgota. Chór odśpiewał oratorjum (V części): Stabat Mater. Akompanjował kompozytor, p. prof. Fengler. Partje solowe wykonały sod. Krausówna oraz Walczakówna. Sod. Weberówna odegrała na fortepianie Preludjum Chopina oraz Nokturn nr. III Liszta. Sod. Gbiorczykówna na skrzypcach Le Cygue-Saint Saeanse. Fantazję chóralną prof. Fenglera wykonały na skrzypcach sod. Gbiorczykówna na fortepianie sod. Weberówna oraz na harmonjum sod. Nowakowska. Sod. Mrotkówna odśpiewała Modlitwę — Świerzyńskiego oraz arję Desdemony z opery „Otello" — Verdi'ego. Akademję zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem hymnu sodalicyjnego.

Całość wykonały uczennice i absolwentki naszego Gimnazjum.

P. Sem. Naucz. w Trokach.

Sodalicja nasza istnieje ósmy rok, założona bowiem została dzięki staraniom ks. A. Sycewskiego w 1927 r. Pierwsze uroczyste przyjęcie kandydatek na sodaliski odbyło się 8. XII. 1928 r. Od tej daty nasza rodzina marjańska stale się powiększała.

Każdego roku organizowałyśmy obchód ku czci Królowej Korony Polskiej. Tradycyjnie w dniu 8. XII. urządzałyśmy przedstawienia, wzięte z życia Marji, dla społeczeństwa trockiego. Jednem z tych, które wywarło najsilniejsze wrażenie, było p. t. „Gdzie jesteś Panie" wykonane przez sodaliski naprawdę artystycznie i z wielkim nakładem pracy.

Niestety Sodalicja nasza prawdopodobnie już w tym roku przestanie istnieć, a to wskutek tego, że Zakład naukowy, w którym się kształcimy ulega likwidacji.

Obecny stan liczebny nie jest duży, zaledwie 25 sodalisek stanęło do pracy pod sztandarem Marji. W roku bieżącym praca idzie normalnie, regularnie odbywamy zebrania zarządu i ogólne. Dotychczas zostały wygłoszone 3 referaty. W pierwszym omówiono rolę cierpienia w życiu ludzkiem. W drugim zapoznałyśmy się z encykliką Ojca św. Piusa XI „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. W trzecim zaś omówiłyśmy niewiarę, jej początki, wątek i następstwa.

By wprowadzić większe ożywienie i zainteresowanie na zebraniach prze-

prowadza się obecnie ankieta, w której mamy dać odpowiedź na pytania, co nas najbardziej obchodzi z dziedziny moralnej, dogmatycznej, socjologicznej i jakie mamy trudności w życiu duchownem i stosownie do nich wprowadzane zostaną na nasze zebrania chwilki religijne wraz z dyskusjami.

Na 8. XII. przygotowałyśmy akademję marjologiczną dla szerszych mas, by w ten sposób przyczynić chwały Matce Niebieskiej. Program obejmował referat o historji Cudownego obrazu Matki Boskiej Trockiej i przedstawienie p. t. „Wstęga królowej"; deklamacje i żywe obrazy.

Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Kartuzach (Pomorze).

Niezmiernie się cieszymy, że możemy Kochanym Sodaliskom przez miesięcznik naszej organizacji dać kilka wiadomości z naszego życia na tutejszej placówce Sodalicji.

Przedtem jeszcze pozwalamy sobie zamieścić krótki opis naszego miasta, które z pewnością nie jest wszystkim znane.

Kartuzy są położone wśród niezwykle pięknych jezior, malowniczych lasów i pagórków. Jego założenie przypisuje się Zakonnikom św. Brunona, którzy z końcem 14-go wieku założyli tutaj wśród ogromnych, dzikich natenczas lasów klasztor w stylu romańsko-gotyckim. W ciągu wieków uległ on wielu przemianom i przeobrażeniom w budowie. Do dzisiaj przechowały się: kościół, refektarz, budynki Zakonników, ruiny kaplicy. Kościół szczególnie zasługuje na krótką wzmiankę o jego cennych zabytkach, jak np.: ołtarz, obrazy sławnych malarzy, ornaty, stalle i t. p.

Tutaj została założona w zeszłym roku nasza Sodalicja, która znalazła w nas gorących wyznańców kultu Matki Boskiej. Toteż z wielkiem wzruszeniem i nabożeństwem oczekiwałyśmy przyjęcia nas w poczet Jej wiernych, które nastąpiło w dniu 2 lutego 1935 r. Cała uroczystość miała charakter szczególnie podniosły i wzruszający:

Przed Mszą św. odbyło się przyjęcie 14 kandydatek na sodaliski i 5 aspirantek na kandydatki. Chwila ta była bardzo wzruszająca, to też z bijącem sercem przeczytałyśmy wyznanie wiary i akt poświęcenia się Matce Boskiej. Po otrzymaniu medalików i dyplomów czułyśmy się już prawdziwemi sodaliskami. Podczas Mszy św. wszystkie przystąpiłyśmy do Stołu Pańskiego. Po tak uroczystem nabożeństwie odśpiewałyśmy z głębi duszy wspólnie nasz Hymn sodalicyjny.

Uroczystość ta pozostanie nam zawsze w pamięci i będziemy wierne i posłuszne naszej Matce Boskiej.

Święto Sodalicji w Ciechanowie.

W dniu 8 grudnia 1934 r, Sodalicja Marjańska uczennic Szkoły Handlowej w Ciechanowie obchodziła swoją doroczną uroczystość ślubowań sodalicyjnych. Do uroczystośei tej sodaliski przygotowywały się przez trzydniowe nabożeństwa ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P. 12 nowych sodalisek złożyło przyrzeczenie swej Królowej Marji.

Budującą i miłą naprawdę była chwila gdy około 30 absolwentek szkoły Handlowej ponawiały przyrzeczenia sodalicyjne. Wierni w kościele z rozrzewnieniem patrzyli na ten widok. W czasie Mszy św. kilkadziesiąt sodalisek przystąpiło do stołu Pańskiego. Wieczorem tegoż dnia w sali Domu Katolickiego odbył się wieczór Maryjny ku uczczeniu 350-lecia istnienia Sodalicyj Marjańskich. Na program wieczoru złożyły się: odczyt „Rozwój historyczny Sodalicyj Marjańskich w Polsce", śpiewy i deklamacje. Na zakończenie odegrano w 3-ch aktach sztukę: „U stóp Niepokalanej". Amatorki na scenie wywiązały się znakomicie ze swych ról.

Na uwagę zasługuje tu przy sposobności jeden fakt. W szkole Handlowej dość długo odczuwano brak Sodalicji Męskiej. Obecnie po długich przygotowaniach, ku radości ks. Moderatora, w dniu Niepokalanej kilku chłopców zostało przyjętych na kandydatów sodalicyjnych. Cała ta uroczystość sodalicyjna wypadła świetnie i pozostawiła niezapomniane wrażenie. Należałoby życzyć, aby ten zapał dla dobrej sprawy nie ostygł.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.